



NIEZWYKŁA PODRÓŻ WIARY  
PEWNEGO NOMADY

# ABRAHAM

CHARLES R.  
SWINDOLL



# ABRAHAM

*Niezwykła podróż wiary  
pewnego nomady*

CHARLES R. SWINDOLL

# ABRAHAM

*Niezwykła podróż wiary  
pewnego nomady*



Originally published in the U.S.A. under the title: Abraham, by Charles Swindoll

Copyright ©2014 by Charles Swindoll

Polish edition ©2018 by Aetos Media Sp. z o. o. with permission of Tyndale House Publishers, Inc. All rights reserved.

Tytuł oryginału: *Abraham: One Nomad Amazing Journey*

Przekład: Aleksander Gomola

Redakcja: Anna Kocot

Korekta: Tomasz Powyszyński

Rewizja: Marta Kruk

Skład: Jadwiga Malik

Okładka: fragment obrazu Caravaggia *Ofiarowanie Izaaka*

Aetos Media Sp. z o.o.

ul. Krzywoustego 1/11

51-165 Wrocław

tel. 535 657 967

e-mail: aetos@aetos.pl

www.aetos.pl

Wrocław 2018

Wszelkie prawa, włącznie z prawem do reprodukcji tekstów w całości lub części, w jakiegokolwiek formie – zastrzeżone.

Cytaty z Pisma Świętego zaczerpnięto z: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Biblia Tysiąclecia, Pallotinum, Poznań-Warszawa 1980.

ISBN 978-83-61097-64-8

EAN 9788361097648

## SPIS TREŚCI

	Od autora	7
	Wstęp	9
ROZDZIAŁ 1	Iść, nie wiedząc dokąd	17
ROZDZIAŁ 2	Upadek pomimo wiary	33
ROZDZIAŁ 3	Decyzja, która wiedzie do zguby	47
ROZDZIAŁ 4	Abraham – człowiek wielkiego serca	61
ROZDZIAŁ 5	Możemy porozmawiać?	73
ROZDZIAŁ 6	Wybiegając przed Bogu	87
ROZDZIAŁ 7	Zakorzeń się w Bogu	101
ROZDZIAŁ 8	Dzień jak na huśtawce	117
ROZDZIAŁ 9	Co się dzieje, gdy się modlimy?	133
ROZDZIAŁ 10	Kiedy przebierze się miara	147
ROZDZIAŁ 11	Lament dwóch miast	161
ROZDZIAŁ 12	Przewycięzanie niebezpiecznych skutków deprawacji	175
ROZDZIAŁ 13	Déjà vu nieposłuszeństwa	189

ROZDZIAŁ 14	Oto chłopiec	203
ROZDZIAŁ 15	Grzech odpuszczony, lecz skutki zostają	219
ROZDZIAŁ 16	Kiedy Bóg mówi: wypuść to ze swych rąk!	233
ROZDZIAŁ 17	Zdrowy dom wiary	247
ROZDZIAŁ 18	Towarzysz na całe życie. Jak go znaleźć?	261
ROZDZIAŁ 19	Co za wspaniałe życie!	275
ROZDZIAŁ 20	Portret bohatera bez retuszu	289

Podziękowania 305

Dodatek. Jak nawiązać relację z Bogiem? 307

O autorze 313

Przypisy 315

## OD AUTORA

Jedną z największych radości mojego życia jest służba we wspólnocie Stonebriar Community Church, którą założyłem dawno temu, w październiku 1998 roku, i w której jestem pastorem. Wciąż zdumiewa mnie wzrost, szerokość, głębokość i siła tego jedyne go w swoim rodzaju ciała. Tylko nasz wszechmocny Bóg mógł sprawić, że zaistniało tyle rzeczy, które razem ukształtowały i podtrzymują tę posługę. Jemu – i tylko Jemu – należy się cała cześć i chwała.

Jestem szczególnie wdzięczny tym, którzy wiernie posługują jako starsi naszej wspólnoty. Pomagają pastorom i pozostałym osobom pracującym na jej rzecz patrzeć na wszystko z właściwej perspektywy. Wiernie modlą się i służą, nie oczekując poklasku. Mają nad wszystkim pieczę i nigdy nie kierują się własnym interesem. Podejmują też mądre decyzje bez żadnych ukrytych albo legalistycznych motywów. To szczególnie przywilej pełnić posługę razem z takimi osobami; stanowią one wzór tego, co znaczy kierować wspólnotą jako pobożni studzy, kochający Chrystusa i Jego lud.

ABRAHAM

Z wdzięcznością i głębokim szacunkiem dedykuję niniejszą książkę tym właśnie dziesięciu mężczyznom: Jimowi Byrdowi, Ralphowi Ehrenowi, Jimowi Goodyearowi, Jimowi Gunnowi, Dave'owi Hammockowi, Jayowi Maddenowi, Samowi Mathaiowi, Russellowi Pattersonowi, Steve'owi Raffaele'owi i Stanowi Toussaintowi.



## WSTĘP

Oliver Cromwell, żyjący w siedemnastym wieku angielski żołnierz i mąż stanu, słynął między innymi ze swego autentyzmu i bezpretensjonalności. Któregoś razu, poirytowany obowiązkami ciążyącymi na nim jako na przywódcy Anglii i wyprowadzony z równowagi przez członków parlamentu, stanął przed nimi i powiedział: „Więcej radości sprawiłoby mi, gdybym pozostał u siebie, pod lasem, hodując owce, a nie podejmował się sprawowania takich rządów”<sup>1</sup>. Pozując zaś do portretu, miał powiedzieć malarzowi: „Waszmość Lilly, domagam się, byś użył wszystkich swych umiejętności i namalował mnie takim, jakim naprawdę jestem, a nie schlebiał mi w żaden sposób. Miej zatem baczenie na grubą i chropowatą skórę, na krosty, brodawki i wszystko inne, co widzisz na mej twarzy. Inaczej bowiem nie zapłacę ci ani szylinga za twą robotę”<sup>2</sup>.

*Pismo Święte nie zamierza opowiadać bajek dla grzecznych dzieci.*

Podziwiam ludzi, którzy są autentyczni i nie udają kogoś innego, lubię też czytać biografie przedstawiające postaci historyczne

takimi, jakie były w rzeczywistości. Gdy czytam taką opowieść, nie mogę się od niej oderwać. Nie chcę przypudrowanych życiorysów. Chcę ludzi nakreślonych piórem takimi, jakimi byli naprawdę: „krosty, brodawki i wszystko inne”.

W taki właśnie sposób Biblia mówi nam *wszystko* o pojawiających się na jej kartach osobach. Pismo Święte nie zamierza opowiadać bajek dla grzecznych dzieci. To księga mówiąca o prawdziwym życiu, pokazująca rzeczywistych ludzi, doświadczających realnych problemów w prawdziwym świecie. Przedstawia nieupiększoną prawdę o swoich bohaterach, nawet jeśli okazuje się ona niewygodna lub mało pociągająca. Gdy widzimy tak przedstawione życie różnych osób, otrzymujemy pełną opowieść – bez koloryzowania. Każdy mężczyzna i każda kobieta w Biblii są jak Elias, o którym apostoł Jakub mówi, że „był człowiekiem podobnym do nas”<sup>3</sup> (Jk 5,17).

Biblia opowiada nam o tych ludziach, ponieważ jesteśmy tacy jak oni, a ich doświadczenia pomagają nam zrozumieć samych siebie, nasze potrzeby i naszą relację z Bogiem. To samo można powiedzieć o wszystkich życiorysach, lecz w sposób szczególnie ta uwaga dotyczy biografii postaci historycznych przedstawionych w Piśmie Świętym, co zapewne wyjaśnia, dlaczego aż tyle takich opowieści napisałem. Jestem przekonany, że dokładne przyjrzenie się życiu jakiejś osoby – zwłaszcza takiej, która wpłynęła na kształt dzisiejszego świata – to jeden z najlepszych sposobów spożytkowania własnego czasu poświęcanego na lekturę. Z tego właśnie powodu rzadko zdarza się, bym akurat nie czytał jakiejś biografii.

Lektura tak wielu z nich pokazała mi, że sporo rzeczy w życiu ma charakter cykliczny. Historia się powtarza. Zdobywam mądrość, dowiadując się o tym, jak ktoś inny uporał się z trudnym doświadczeniem życiowym, jak jakiś wybitny mężczyzna lub wybitna kobieta zareagowali na krytykę, jak ktoś obsypany zaszczytami i hołubiony nie wpadł w pułapkę pychy ani arogancji.

Doszedłem do wniosku, że czytanie biografii przynosi co najmniej cztery korzyści.

*Dobra biografia przekłada prawdę na życie.*

Dyskusje teologiczne bywają nudne lub zbyt teoretyczne. Prawdy, o których się rozmawia, mogą być ważne, jednak w takich dysputach stają się przeraźliwie sterylne i abstrakcyjne. Tymczasem prawdy teologiczne, podobnie jak rośliny, muszą być zakorzenione w brudnej glebie. Prawda biblijna najlepiej miesza się w glebie prawdziwego życia, gdzie ożywa, rozkwita i przynosi owoc. Jeden z moich nauczycieli, dr Howard Hendricks, rzucał studentom wyzwanie: „Ucieleśnijcie prawdę”. Ciało to coś rzeczywistego. Nie ograniczaj się wyłącznie do dyskusji o prawdzie; niech prawda stanie się żywym ciałem, by przyciągała innych do swojego Autora.

Załóżmy na przykład, że głosiłbym kazanie lub przygotowywałbym cykl tekstów o cierpieniu. Ludzie pewnie by słuchali, czytali i starali się nie tracić zainteresowania tym, co im proponuję, jednak w ich życiu niewiele by się zmieniło. Kiedy jednak napisałem biografię Hioba, prawda o cierpieniu ożyła. Autentyczne przedstawienie czyjegoś cierpienia sprawiło, że czytelnicy nie pozostali obojętni, i współbrzmiało z ich osobistymi doświadczeniami. A to dlatego, że biografia ucieleśnia prawdę biblijną i teologiczną.

*Dobra biografia tworzy bliższe relacje między nami a osobami, które podziwiamy z daleka.*

Przyglądając się dokładnie życiu jakiejś biblijnej postaci, mamy wrażenie, jakbyśmy zyskali przyjaciela, i ta relacja staje się wyjątkowo zażyła. Jeśli ktoś czyta biografię, przy odrobinie wyobraźni może się przenieść w świat osoby, o której czyta, może poczuć jedność nawet z kimś niezwykłym, na miarę proroka takiego jak Elias, przywódcy takiego jak Mojżesz lub dzielnej damy takiej jak Estera. Nagle czujemy się z taką osobą związani, złączeni przyjaźnią pełną szacunku i wdzięczności.

*Dobra biografia może być dla nas oparciem, gdy spotykają nas podobne doświadczenia.*

Gdy przyglądasz się pilnie życiu Dawida, uświadamiasz sobie, że nie tylko ty straciłeś dziecko. Jego nowo narodzony syn był jeszcze w pieluszkach, gdy zmarł po krótkiej, ale ciężkiej chorobie. A może twój szef to osoba, z którą nie da się wytrzymać, ktoś, kto jest emocjonalnie niezrównoważony, a mimo to, jakimś cudem, ma władzę nad innymi. Siedemnastoletni Dawid rozpoczął służbę

u króla Saula, który popadł w paranoję i prześladował go przez ponad dwanaście lat. Przyjrzyj się dokładnie doświadczeniom przyszłego władcy w tym przejściowym okresie, zanim ukończył trzydziesty rok życia i zasiadł na tronie Izraela, a zrozumiesz, co to znaczy mieć przełożonego, który zamienia twoje życie w koszmar.

Może masz napięte relacje z matką. Tak samo było w życiu Ezawa i jego biografia wyraźnie ci to pokaże. A jeśli nie umiesz się dogadać z kolegą lub koleżanką z pracy albo może z innym chrześcijaninem lub chrześcijanką, przyjrzyj się dokładnie historii Barnaby i Pawła; pewnego razu doszło między nimi do ostrej konfrontacji i żaden nie chciał ustąpić. Ponieważ nie umieli dojść do zgody, rozdzielili się i już nigdy więcej nie pracowali razem. Nie zawsze da się doprowadzić do pojednania zwaśnionych stron. Gdy przyjrzymy się historiom tych bohaterów Dziejów Apostolskich, nauczymy się, jak dojrzały chrześcijanie powinni postępować w sytuacji nierozwiązywalnego konfliktu.

*Dobra biografia pomaga nam zachować w życiu Bożą perspektywę.*

Gdy bliżej poznamy jakąś postać z Pisma Świętego, wówczas widzimy w szerszej perspektywie okoliczności naszego własnego życia. Tak łatwo się zamartwiamy, tak łatwo przygniatają nas porażki. Przyjrzyj się życiu Piotra, a zobaczysz człowieka miotanego własnymi emocjami. Przesadnie impulsywny, odzywał się, zanim pomyślał, i działał bez zastanowienia, a tego rodzaju nawyki sprawiły, że zapał się swojego Pana przy trzech różnych okazjach, w najtrudniejszych dla Jezusa chwilach na ziemi. Odzyskasz otuchę, gdy zobaczysz, jak Pan przywrócił do łask swego upadłego przyjaciela i jak Piotr podniósł się z tego strasznego upadku.

Dlaczego zatem Abraham? Co wspólnego z nami ma życie jakiegось nomady sprzed tysięcy lat?

W ostatnich latach zauważamy rosnącą popularność nurtu określanego przez niektórych mianem „radykałnego ateizmu”, propagowanego przez takich autorów jak: Richard Dawkins, Sam Harris i zmarły przed kilkoma laty Christopher Hitchens. Ci ludzie nie odrzucają po prostu istnienia Boga; oni agresywnie zwalczają wiarę w Boga jako zło, które należy wykorzenić. Niektórzy

martwią się o to, dokąd może cywilizację zachodnią dwudziestego pierwszego wieku zaprowadzić ów trend. Ja się nie martwię. Chociaż może i jest to ruch radykalny, to jednak z pewnością niemy. Poza tym uniosłem na chwilę zasłonę czasu i spojrzałem w przyszłość; wiem, jak potoczy się historia ludzkości. Uwaga, zdradzam zakończenie: Bóg wygrywa.

A zatem, skoro już rozwiązaliśmy kwestię ostatecznego zwycięstwa, nasze pytanie brzmi: „Jak my, osoby wierzące w Boga Stwórcę, postępujemy w świecie, który nie uznaje, że On istnieje?”.

Jeśli cofniemy się dostatecznie daleko w czasie, ku początkom cywilizacji, zobaczymy, że był taki czas, gdy praktycznie nikt nie wierzył w jedyne, prawdziwego Boga. Różne kultury czytiły wielu stworzonych przez siebie bogów, wymyślając przy okazji niestworzone przesady, by wyjaśnić to, czego wytłumaczyć się nie dało, równocześnie jednak nie umiały uznać istnienia jedyne, prawdziwego Stwórcy wszystkich rzeczy. Z tej masy pozbawionej teologicznego celu ludzkości wyłonił się jeden człowiek, który zaczął głosić coś, co mogliśmy nazwać „radykalnym teizmem”. Mężczyzna ten, znany nam dzisiaj jako Abraham, nie tylko twierdził, że jest jeden, prawdziwy Stwórca, a wszyscy inni bogowie nie istnieją, lecz także postawił na to, w co wierzył, całe swoje życie.

Dzisiaj ów człowiek jest przez większość mieszkańców świata czczony jako „ojciec wiary”<sup>4</sup>. Opowieść o jego życiu zachowała się w Księdze Rodzaju i mówi nam bardzo dużo o tym, co powinniśmy wiedzieć o wierze. Chociaż wiara każdego z nas jest jedyna w swoim rodzaju, Abraham przetarł dla wszystkich szlak, a jego podróż wiary mówi nam o naszym wędrowaniu. Biografia Abrahama może wiele nauczyć każdego – nawet ateistę – kto chce poznać jedyne, prawdziwego Stwórcę.

*Chociaż wiara każdego z nas jest jedyna w swoim rodzaju, Abraham przetarł dla wszystkich szlak, a jego podróż wiary mówi nam o naszym wędrowaniu.*

Historia Abrahama pojawia się w chwili, gdy mamy już za sobą jedną czwartą opowieści Księgi Rodzaju. Spotykając tego patriarchę, czytelnicy wiedzą już o Bogu bardzo dużo. Dlatego też można słusznie zakładać, że i my sporo już

o Nim wiemy. Aby zatem nie marnować czasu, streszczę, jakie prawdy o Bogu objawia nam Biblia.

Po pierwsze, Bóg Biblii to Bóg jedyny, nie jeden z wielu; jest jeden Bóg i nie ma innego. Biblia odmawia wiarygodności każdej religii bądź filozofii, która nie uznaje opisanego na jej kartach Boga za jedyny obiekt czci człowieka. Jakikolwiek bóg różny w opisie od Boga Biblii jest fikcją, a zatem – nie istnieje.

Po drugie, jako jedyny Stwórca wszechświata, Bóg posiada władzę i moc, by panować nad całym stworzeniem, włączając w to ludzi. Jego władza jest absolutna. Bóg, będąc moralnie doskonały, decyduje jako jedyny sędzia o tym, co jest słuszne i sprawiedliwe, a co złe. Co za tym idzie – tylko On ma kompetencje i prawo, by osądzać każdą osobę.

Po trzecie, miłość Boga do człowieka jest nieskończona. To miłość bez granic. Nie da się jej zmierzyć, bo nie ma końca. On wie o nas wszystko, a mimo to wciąż nas kocha. Nic nie może sprawić, że będzie nas kochał mniej, i niezależnie od tego, jak wielkie będą nasza pobożność i oddanie, nie może kochać nas bardziej. Jego miłość jest nie tylko nieskończona; jest także absolutna.

Po czwarte, z naszej ludzkiej perspektywy nie potrafimy przewidzieć, jaką drogą Bóg będzie nas wiódł przez życie. Często prowadzi swój lud w miejsca i okoliczności, które są dla nas niespodzianką, ponieważ nie zapełnia obrazu naszego życia zgodnie z liniami narysowanymi przez człowieka. I chociaż charakter Boga pozostaje niezmienny, nie da się przewidzieć metod Jego działania, tak jakby był jakąś zaprogramowaną maszyną.

Po piąte, zdumiewa nas swoimi darami i błogosławieństwem. Jest sprawiedliwy, ale często okazuje nam miłosierdzie. Daje nam więcej dóbr, niż na to zasługujemy, a równocześnie chroni przed wieloma zmartwieniami i troskami, na które sobie zasłużyliśmy. Jego charakter, wartości i metody najlepiej opisuje słowo *łaska*. Łaska Boga spływa na nas bezustannie, nawet wówczas, gdy w odruchu buntu odrzucamy Go.

Mając zatem w pamięci te podstawowe fakty, zaczniemy się szczegółowo przyglądać życiu Abrahama. Będziemy podążać drogą tego patriarchy od jego pogańskiej niewiedzy aż do biblijnego

oświecenia, dlatego zachęcam cię, abyś wszedł w skórę tego niezwykłego nomady. Mam nadzieję, że po przeczytaniu końcowych słów ostatniego rozdziału tej książki przyjmiesz co najmniej trzy ważne prawdy:

Po pierwsze, prawdziwie oświecone myślenie opiera się na prawdzie mówiącej, że Bóg, tak jak Go opisuje Biblia, nie tylko istnieje, ale aktywnie kieruje swoim stworzeniem (zob. Ps 111,10 i Prz 1,7). Gdy patrzymy na życie przez ten pryzmat, odkrycia nauki stają się dla nas bardziej zrozumiałe, a świat – z całym swym chaosem i zagrożeniami – nie budzi już w nas takiego lęku.

Po drugie, Bóg Biblii kocha cię i działa w twoim życiu od chwili twoich narodzin – a nawet jeszcze wcześniej. To prawda, niezależnie od tego, czy rozpoznasz Jego działanie i czy postanowisz uznać, że tak właśnie jest.

Po trzecie, Bóg ma dla ciebie plan, który obejmuje błogosławieństwa większe, niż możesz to sobie wyobrazić. Wiele wieków temu ustalił plan odkupienia świata od zła i w tym wspaniałym zamysle przygotował miejsce specjalnie dla ciebie. Jego zbawczy plan rozpoczął się od wyboru jednego człowieka – Abrahama. Ponieważ historia tego patriarchy jest archetypem historii zarówno mego, jak i twojego życia, postawmy się w jego sytuacji i wyruszmy przed siebie, poznając w czasie wędrówki Boga, który nas tak bardzo ukochał.

Chuck Swindoll  
styczeń 2014

## ZAKORZENIĆ SIĘ W BOGU



Świat nas okłamał. Co gorsza, uwierzyliśmy w te kłamstwa. I chociaż nasza kultura jest nimi przesycona – wiele z nich tworzą specjaliści od marketingu – istnieje jedno szczególnie zdradliwe kłamstwo, które zmieniło nasze życie w nieustanny kołowrotek. Brzmi ono: „Wszystko, co wartościowe, można dostać od razu”.

Ponieważ nie ma dla nas nic bardziej nieznośnego niż czekanie, natychmiastowa gratyfikacja stała się dzisiaj najważniejszym miernikiem wartości wszystkiego, co nas otacza. Szacujemy wartość czegoś zależnie od tego, jak szybko to coś przynosi rezultaty. W cenie są szybkość i skuteczność, a jakość schodzi na dalszy plan. Gdy kupujemy jakieś urządzenie, nie pytamy już: „Jak długo mi będzie służyć?”, ale: „Jak szybko je dostanę?”. Wybieramy to, co tanie i co szybko wyrzucimy na śmietnik, zamiast rzeczy trwałych i niezawodnych – zarówno w dniu zakupu, jak i dużo później – zwłaszcza wówczas, gdy jakiś produkt możemy mieć *natychmiast*.

Kłamstwo, że wszystko, co wartościowe, można dostać od razu, nie powoduje w dłuższej perspektywie problemów, gdy chodzi



o zakup mebli ani tym bardziej gdy kupujemy najnowszy model smartfona. Na pewno jednak zabije nasze życie duchowe. Głębia dojrzałości duchowej nie pojawia się na kłaśnięcie i trzeba ją budować przez długi czas. Jeśli demonem pieniądza jest chciwość, demonem seksu – żądza, demonem władzy – pycha, to demonem duchowej głębi – właśnie pośpiech.

Pewien obdarzony wnikliwym spojrzeniem autor współczesny, opisując naszą kulturę, poczynił następującą uwagę: „Świat to rodzaj atmosfery, pewien nastrój. Grzesznikowi równie trudno rozpoznać pokusy świata, co rybie odczuć zanieczyszczenia w wodzie”<sup>1</sup>.

Następnie pisze:

Jedną z cech współczesnego świata, które oceniam jako szkodliwe dla chrześcijan, jest mniemanie, że wszystko, co wartościowe, można dostać od razu. Zakładamy, że jeśli coś da się w ogóle zrobić, da się to zrobić szybko i skutecznie. Naszą zdolność skupienia i uwagi wyznaczają dzisiaj trwające trzydzieści sekund reklamy. Nasze poczucie rzeczywistości zostało spłaszczone za sprawą trzydziestostronicowych bryków dzieł literackich.

W takim świecie nietrudno wzbudzić zainteresowanie orędziem Ewangelii; przerażająco trudno jest natomiast je podtrzymać. Miliony ludzi w naszej kulturze decydują się opowiedzieć się za Chrystusem, ale równocześnie obserwujemy – mówiąc językiem handlowców – przerażający „spadek lojalności”. Wielu oświadcza, że narodziło się ponownie, ale dowodów na to, że mamy wokół siebie dojrzałych uczniów Chrystusa, jest wciąż bardzo mało. W naszej kulturze wszystko da się sprzedać, jeśli zadbamy o nowe opakowanie – także dobrą nowinę o Bogu. Kiedy jednak traci ona aurę nowości, ląduje na śmietniku idei. W naszym świecie istnieje ogromne zapotrzebowanie na doświadczenie religijne, ale niewiele entuzjazmu dla cierpliwego wzrastania w cnocie, niewiele skłonności do tego, by praktykować długo i wytrwale to, co wcześniejsze pokolenia chrześcijan nazywały świętością<sup>2</sup>.

Świętości nie można dostać od razu; świętość wymaga czasu – czasu spokoju, milczenia i cierpliwego znoszenia milczenia Boga.

## Boże milczenie

Między szesnastym a siedemnastym rozdziałem Księgi Rodzaju mija trzynaście lat milczenia. Żadnej wizji. Żadnego głosu. Żadnych Bożych odwiedzin. Tylko milczenie. Wyobraź sobie, że Bóg

*Świętości nie można dostać od razu; świętość wymaga czasu.*

przez trzynaście lat milczy. „Abram miał lat osiemdziesiąt sześć, gdy mu Hagar urodziła Izmaela. [...] A gdy Abram miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat [...]” (Rdz 16,16; 17,1). Większość czytelników nie zwraca uwagi na ten okres milczenia i od razu śledzi dalsze dzieje patriarchy. Nie mam bynajmniej zamiaru mówić o tym, o czym nie mówi Biblia, chcę jedynie zaznaczyć, że powinniśmy poświęcić więcej czasu na refleksję nad tymi długimi lukami wypełnionymi milczeniem. Nie uciekając się do bezpodstawnych założeń, możemy mimo wszystko posłużyć się wyobraźnią i kilkoma wskazówkami wynikającymi z tekstu Pisma Świętego, by spróbować zobaczyć, co się działo z Abramem.

Abram nie radził sobie zbyt dobrze z wcześniejszym milczeniem Boga. Po objawieniu się Pana w Ur patriarcha rozmawiał z Nim regularnie. Niejednokrotnie objawieniom towarzyszyły zapewnienia i słowa otuchy ze strony Boga. Mniej więcej około swoich siedemdziesiątych dziewiątych urodzin Abram spotkał się z Panem po cudownym zwycięstwie na polu bitwy, potem jednak Bóg milczał przez następnych sześć lub siedem lat. I wreszcie, gdy miał osiemdziesiąt pięć lat, postanowił razem z Saraj wdrożyć w życie ich własny plan.

Gdy decyzja, by wyprzedzić Boże plany, zakończyła się spektakularną klęską, Abram w pewnym sensie znalazł się pod ścianą. Tęsknota za obietnicą Boga wciąż zaprzętała wszystkie jego myśli, niemniej poddał się wreszcie wszechwiedzącej i nieulegającej jego zachciankom Bożej opiece. Podczas następnego spotkania z Panem nie zadawał żadnych pytań i nie uskarżał się na

długie czekanie. Po prostu „padł na oblicze” (Rdz 17,3) przed swym Boskim Przyjacielem.

Po trzynastu latach Pan przerwał milczenie i przedstawił się na nowo Abramowi. Gdy mu się objawił, powiedział: „Jam jest El Szaddaj” (por. Rdz 17,1). *El* to semickie słowo „bóg”, używane na całym starożytnym Bliskim Wschodzie w odniesieniu do bogów wielu różnych religii. *Szaddaj* znaczy „wszechmocny” i występuje w tekście hebrajskim jako rzeczownik. Można by to sparafrazować jako „Jestem Bogiem, a konkretnie – Wszechmocnym”. To imię Boga tu pojawia się w Biblii po raz pierwszy. Później występuje wielokrotnie, zwłaszcza w Księdze Hioba (trzydzieści jeden razy na czterdzieści osiem przypadków użycia tego terminu w Starym Testamencie) – opowiadającej historię innego człowieka, który także musiał znosić milczenie nieba. To Boże imię wskazuje, że jest On wszechmocny, zawsze obecny, wieczny, wszechwiedzący, wierny, dobry i suwerenny w swoim działaniu. To, co Pan zakomunikował prosto i wyraźnie za pomocą tego imienia, można streścić następująco: „Nawet jeśli czasami milczę, cały czas mam kontrolę nad wszystkim, co dzieje się w twoim życiu”. Powiedział do Abrama: „Nigdzie sobie nie poszedłem. Byłem tu cały czas. Witaj ponownie. Jestem Wszechmocny, tak na wypadek, gdybyś zapomniał. Ponieważ przez jakiś czas nie rozmawialiśmy, chcę ci od razu powiedzieć o paru sprawach”.

„Chodź przede mną” – mówi dosłownie Pan Abramowi (zob. Rdz 17,1 – Nowa Biblia gdańska). Pan mógł użyć któregoś z wielu innych czasowników oznaczających ruch: „pełzać”, „biec”, „poruszać się”. Mógł powiedzieć: „Pospiesz się, Abramie, musisz nadrobić stracony czas”. Zamiast tego posłużył się obrazem stawiania jednej nogi za drugą, raz za razem i nieustannie. Idąc, przenosimy się z miejsca na miejsce – jak pamiętamy, jednym z głównych motywów opowieści o Abramie jest jego wędrówka – a chodzenie oznacza często wykonywanie tej czynności przez dłuższy czas. Sprint to bieg, którego celem jest jak najszybsze pokonanie krótkiego dystansu, i po takim biegu jesteśmy bardzo wyczerpani. Aby ukończyć maraton, trzeba dać z siebie wszystko, a potem przez kilkanaście dni dochodzić do siebie. Tymczasem

chodząc, jesteśmy w stanie każdego dnia pokonać bez trudu kilka kilometrów i poprawić w ten sposób własną kondycję fizyczną (ba, lekarze zachęcają nas nawet do dłuższych i częstszych spacerów!).

Zwróćmy także uwagę na niecodzienny przyimek, którym posłużył się w swoim poleceniu Bóg. Zazwyczaj myślimy o chodzeniu z kimś, jednak hebrajski przyimek *przed* oznacza też „dla, w odniesieniu do”. Rozumiemy zatem, że nie jest to określenie dosłowne, ale opis relacji Abrama z Bogiem. „Chodź, mając mnie cały czas w pamięci, wykonując raz za razem i nieustannie to, co słuszne, dzień po dniu, przez całe swe życie. Postępuj w ten sposób, nasłuchując mojego głosu, który będzie nadawał rytm”.

Wszyscy, którzy służyli w wojsku, wiedzą, co to musztra. Moje pierwsze dni służby w piechocie morskiej zaczynały się jeszcze przed wschodem słońca, właśnie od gimnastyki i marszu. W piechocie morskiej „wszechmogącym” jest podoficer prowadzący musztrę! Rekruci maszerują godzinami po placu ćwiczebnym, wykonując jego rozkazy. Całymi godzinami zapamiętują głos dowódcy i uczą się trzymać równy krok. Głos jednego człowieka sprawia, że kilkadziesiąt osób zmierza równo i razem w jednym kierunku. Bez niego na placu ćwiczebnym zapanowałby chaos.

Co więcej, na tym samym placu ćwiczy często równocześnie kilka pododdziałów i żołnierze każdego z nich muszą nauczyć się rozpoznawać głos swojego dowódcy. Wierzcie mi – nie trzeba dużo czasu, by każdy żołnierz miał zakodowany w głowie chrapliwy i różny od wszystkich innych głos swojego podoficera. Po paru tygodniach człowiek rozpozna ten głos w największym zgiełku o każdej porze i w każdym miejscu na ziemi.

A zatem, w pewnym sensie, El Szaddaj powiedział do Abrama: „Chodź ze mną, wsłuchując się w nadawany przeze mnie rytm”.

To pierwsze polecenie prowadzi do następnego: „i bądź nieskazitelny” (Rdz 17,1b). Przymiotnik „nieskazitelny” oddaje tu hebrajskie słowo oznaczające „pełny, cały, zdrowy, nienadwątłony, odznaczający się integralnością moralną”. W żadnym razie nie chodzi o bezgrzeszność, ponieważ ona jest nam niedostępna. Boże polecenie oznacza po prostu, że należy posiadać zdrowy fundament moralny, nawet jeśli popełniło się błędy. Spójnik „i” wskazuje na

to, że nieskazitelność wynika z chodzenia przed Bogiem; jest jego konsekwencją. Słowa Boga można sparafrazować następująco: „Patrz cały czas na mnie, niech twoje uszy będą wyczulone na mój głos, a twój umysł – na moje wskazówki. Gdy tak będziesz postępował, Abramie, przekonasz się, że wzniosłeś się ponad płytka powierzchowność otaczającego cię świata”.

Bóg przynaglał Abrama, by szedł razem z Nim i był nieskazitelny, ale nie oznacza to w żadnym razie, że prosił go, by robił coś nowego lub odmiennego od tego, co robił wcześniej. Jestem przekonany, że w ciągu tych trzynastu lat Abram wpoił sobie nawyk chodzenia z Bogiem, stawania się coraz bardziej „pełnym, zdrowym, nienadwątlonym”. Bóg potwierdził jego wierne chodzenie przed Nim i zachęcił go, by czynił tak dalej. Podczas wieloletniego milczenia Boga Abram stał się człowiekiem głębokiej wiary.

Richard Foster w swojej książce, także poświęconej dyscyplinie wewnętrznej, pisze: „Powierzchowność jest przekleństwem naszego wieku. Doktryny natychmiastowej satysfakcji stanowią podstawowy problem duchowy. Rozpaczliwą potrzebą dzisiejszych czasów nie jest potrzeba ludzi inteligentnych czy utalentowanych, ale ludzi sięgających głębi”<sup>3</sup>. Załóżmy, że kazałbym ci poszukać takich ludzi. Rozejrzyj się uważnie, a nie znajdziesz ich zbyt wielu. Nasze uczelnie wypuszczają w świat wielu świetnie wykształconych ludzi. Czołowe koncerty i firmy wyłuskują z rynku tych najinteligentniejszych. Ludzie utalentowani napływają szerokim strumieniem do Nowego Jorku, Hollywood, Las Vegas lub do Nashville. Ludzie odznaczający się głębią to jednak rzadkość. Niewielu z nas jest bowiem na tyle przewidujących lub cierpliwych, by pielęgnować głębokie duchowo korzenie.

## **Chodzić z Bogiem**

Od dnia, w którym Bóg po raz pierwszy przemówił do Abrama w Ur, minęło prawie dwadzieścia pięć lat. Od tamtej pory jego duchowe korzenie wrosły głęboko w glebę jego wiary w swego Boga. Wreszcie, po długim czasie, zaufał obietnicy Pana i powierzył się ze

spokojem i ufnością Jego suwerennej woli. Teraz już mógł przyjąć błogosławieństwa przymierza.

Pan oznajmił Abramowi: „Dam moje przymierze między Mną a tobą” (Rdz 17,2; mój dosłowny przekład tekstu hebrajskiego – C. R. S.). Nie mówimy tu oczywiście o nowym przymierzu. Bóg już wcześniej „przeciął” to przymierze (zob. Rdz 12,1–3; 15,18–21). W tym miejscu jedynie potwierdził przymierze i jest to zarazem wstęp do tego, by obwieścić, że nadszedł czas wypełnienia jego pierwszej części. Jeśli Abram ma się stać ojcem mnóstwa narodów, będzie musiał najpierw spłodzić syna z Saraj. Aby upamiętnić tę chwilę, Bóg dał Abramowi nowe imię. To, które otrzymał przy urodzeniu („ojciec wywyższony”), słaWiło boga księżycy, czczonego przez ojca patriarchy. Nowe imię – „Abraham” – oznacza natomiast „ojciec mnóstwa”. Gdy odtąd ludzie pytali o znaczenie jego imienia, mógł im odpowiedzieć: „Zostałem tak nazwany, ponieważ zawarł ze mną przymierze El Szaddaj. Moi potomkowie, tak liczni jak gwiazdy na niebie, staną się narodem i odziedziczą ziemię, na której teraz stoimy”.

Następnie Bóg objawił więcej szczegółów dotyczących Jego planu odkupienia świata przez naród Izraela. Przepowiednie Pana zostały wyrażone w formie pięciu bezwarunkowych obietnic (Rdz 17,5–8):

- „sprawię, że będziesz niezmiernie płodny”;
- „staniesz się ojcem narodów i od ciebie będą pochodzić królowie”;
- „zawieram [przymierze] pomiędzy Mną a tobą oraz twoim potomstwem”;
- „oddaję tobie i twym przyszłym potomkom kraj, w którym przebywasz”;
- „będę ich Bogiem”.

Innymi słowy, Bóg mówi: „Możesz liczyć na wszystko, co powiedziałem. Wszystkie te rzeczy uczynię. To mój obowiązek i odpowiedzialność. I pamiętaj, Abrahamie, że mówi do ciebie El Szaddaj. Zadbam o to, by wszystko to się urzeczywistniło. Nigdy

w to nie wątp, nawet gdy będę milczał lub gdy będzie ci się wydawać, że tkwisz w zastoju. Nigdy nie zapominam spełnić tego, co obiecałem”.

Wyrażenie „ty zaś” w Rdz 17,9 sygnalizuje zmianę tematu w wypowiedzi Boga. Przedtem Bóg mówił o sobie, teraz koncentruje się na Abrahamie. Przedstawił swoje obietnice i na ich potwierdzenie nadał patriarsze nowe imię. Teraz mówi, jaką rolę ma do odegrania Abraham. Ma zachować przymierze i uczyć swoich potomków, by postępowali tak samo. Hebrajskie „zachowywać” z Rdz 17,9 to także „strzec, chronić, sprawować nad czymś pieczę”. Tym samym terminem posłużył się Bóg, ustanawiając Adama odpowiedzialnym za ogród Eden (zob. Rdz 2,15).

Przymierze Boga było bezwarunkowe i dlatego Abraham nie musiał sobie niczym zasłużyć, by otrzymać obiecane błogosławieństwo. Pan chciał, by Abraham zachowywał przymierze, chodząc z Nim, oddając Bogu cześć i honor przez nieskazitelne zachowanie i traktując przymierze z godnością, tak by zachęcić wszystkie narody do oddawania czci jednemu, prawdziwemu Stwórcy. Pan chciał też, by każdy mężczyzna przyszłego narodu, poczynając od Abrahama, posiadał bardzo osobisty znak przypominający mu o przymierzu. Gdy w żydowskiej rodzinie przyjdzie na świat syn, ósmego dnia jego ojciec musi go obrzezać. W ten sposób każdy izraelski chłopiec będzie stawał się synem przymierza.

Bóg nie polecił Abrahamowi, by zgolił sobie głowę, wytatuował się lub obciął sobie mały palec. Nie chodziło mu o jakąś publiczną deklarację, ale o osobisty znak uczestnictwa mężczyzny w przymierzu, na które sobie w żaden sposób nie zasłużył ani którego sobie sam nie wybrał. Otrzymywał ów znak, ponieważ był potomkiem Abrahama. Symboliczny akt obrzezania nie zapewniał chłopcu zbawienia; przypominał mu jedynie, że Bóg udziela swej łaski tym, którzy na nią nie zasługują, i że jak jego ojciec, Abraham, musi ją otrzymać przez wiarę. Dlatego właśnie od czasów Abrahama aż po dziś dzień obrzezanie pozostaje znakiem przymierza, który nosi na ciele każdy posłuszny Bogu Izraelita.

Dwa tysiące lat później, w czasach Jezusa wielu żydowskich teologów było przekonanych, że obrzezanie automatycznie

czyniło chłopca, a potem mężczyznę, sprawiedliwym w oczach Boga. Apostoł Paweł sprostował tego rodzaju myślenie: obrzezanie fizyczne to jedynie znak tego, że jakiś mężczyzna pragnie zachować przymierze. A przynajmniej *powinno* być takim znakiem. Obrzezanie nie może zastąpić osobistej relacji z Bogiem, tak samo jak obrączka nie może być substytutem małżeństwa. W naszej kulturze noszona na palcu obrączka to znak wierności małżeńskiej. Jeśli jednak dopuszczamy się zdrady, wówczas obrączka staje się kłamstwem. Podobnie i apostoł Paweł pisze, że „prawdziwym Żydem jest ten, kto jest nim wewnątrz, a prawdziwym obrzezaniem jest obrzezanie serca, duchowe, nie zaś według litery” (Rz 2,29). Autorzy starotestamentalni w taki sam sposób piszą o obrzezaniu serca (zob. Pwt 10,16; 30,6).

Omówiwszy swoją rolę w przymierzu i rolę Abrahama, Pan przechodzi do roli Saraj. Tak jak jej mąż, otrzyma ona nowe imię i będzie się odtąd nazywać Sara, to znaczy „księżniczka”, co jest jak najbardziej stosownym imieniem dla kobiety, której potomkowie będą w przyszłości władcami. Informacja o zmianie imienia prowadzi do następniej: „Błogosławiąc jej, dam ci i z niej syna, i będę jej nadal błogosławił, tak że stanie się ona matką ludów i królowie będą jej potomkami” (Rdz 7,16).

To, że Saraj zajdzie w ciążę w wieku dziewięćdziesięciu lat, całkowicie zaskoczyło Abrahama. Po krótkiej chwili dotarło do niego, że Bóg mówi to zupełnie serio. Stuletni ojciec to rzecz niezwykła, ale z medycznego punktu widzenia możliwa, urodzenie przez dziewięćdziesięcioletnią Sarę dziecka wymagało już natomiast cudu. I dlatego Abraham, „upadłszy na twarz, roześmiał się” (Rdz 17,17).

Podczas trzynastoletniego milczenia Boga patriarcha nauczył się ufać Mu bezwarunkowo. Wiedział, że Pan pobłogosławi mu niezliczonym potomstwem, ale najprawdopodobniej aż do tej właśnie chwili sądził, że będzie to potomstwo Izmaela. I żeby mieć w tej kwestii pewność, poprosił o błogosławieństwo dla syna. Powiedział mniej więcej coś takiego: „Oby Izmael «chodził przed Tobą», tak jak mi kazałeś, był «nieskazitelny» i tym samym mógł cieszyć się błogosławieństwem Twojego przymierza” (zob. Rdz 17,18).



Tymczasem Bóg odpowiada stanowczo i wyraźnie: „Ależ nie! Żona twoja, Sara, urodzi ci syna, któremu dasz imię Izaak. Z nim też zawrę przymierze, przymierze wieczne z jego potomstwem, które po nim przyjdzie” (Rdz 17,19).

Chociaż Izmael nie miał stać się przekazicielem błogosławieństwa Bożego przymierza dla świata, Bóg o nim nie zapomniał: „Co do Izmaela, wysłucham cię: Oto pobłogosławię mu, żeby był płodny, i dam mu niezmiernie liczne potomstwo; on będzie ojcem dwunastu książąt, narodem wielkim go uczynię” (Rdz 17,20).

Pan kazał Abrahamowi nazwać swojego syna „Izaak”, co znaczy „roześmiał się”. I dlatego od tej pory, ilekroć Abraham opowiadał, skąd się wzięło imię jego syna, musiał równocześnie przyznawać się do własnej niewiary. Rzecz jasna, mówił także, że śmiał się, ponieważ ogromnie cieszył się z powodu cudownych narodzin swego długo wyczekiwanego syna. Dwanaście miesięcy później Abram i Saraj – teraz już jako Abraham i Sara – przywitani „śmieszka” w swoim domu.

## Żyj głębiej

Historia Abrahama, przechowana przez Boga dla naszego pouczenia, to pilne wezwanie do tego, by zwolnić, dokonać przeglądu tego, co ważne w naszym życiu, połączyć się z jedynym, prawdziwym Stwórcą, a następnie określić, jak będziemy od tej pory żyć. Uwierz temu, kto przeżył już siedemdziesiąt pięć lat z okładem (albo jeszcze lepiej – uwierz Abrahamowi, który dożył stu siedemdziesięciu pięciu lat!): ilekroć zwolnisz, nie będziesz tego żałować. Co więcej, jeśli zwolnisz, nie będziesz tak często żałować poniewczasie swoich słów ani decyzji. Wygospodaruj dla siebie chwilę samotności. Spróbuj odciąć się od hałasu i zgiełku otoczenia. Znajdź czas na medytację. Świat cię okłamał i wciąż okłamuje. Nie wyciśniesz z życia więcej, pędząc szybciej i robiąc więcej. Przeciwnie, dopiero gdy zwolnisz i zaczniesz żyć na

*Jeśli zwolnisz, nie będziesz tak często żałować poniewczasie swoich słów ani decyzji.*

głębszym poziomie, zaczniesz otrzymywać to, co Pan dla ciebie przygotował.

Jeśli postawisz sobie takie zadanie – i żeby było jasne, taka decyzja wymagać będzie z twojej strony poświęcenia – zyskasz wówczas w zamian co najmniej trzy korzyści.

*Zwiększą się twoje możliwości właściwego rozeznawania tego, co dzieje się wokół ciebie.* Rozeznawanie to „umiejętność uchwycenia i zrozumienia tego, co niejasne; umiejętność dostrzeżenia tego, co dla przeciętnego umysłu nie jest oczywiste”<sup>4</sup>. Gdy życie się rozmywa, tracimy z oczu wiele szczegółów nadających mu wartość i smak. Bez umiejętności rozeznawania widzimy, nie patrząc, słyszymy, nie słuchając, a nasza egzystencja staje się ciągiem odbieranych bodźców bez głębszego znaczenia. Przepływają przez nas przypadkowe sceny i obrazy, które nie składają się na spójną opowieść. Bez rozeznania jesteśmy – by posłużyć się słowami Williama Irwina Thompsona – „niby muchy chodzące po sklepieniu kaplicy Sykstyńskiej; nie dostrzegamy, jacy to aniołowie i bogowie znajdują się poza progiem naszej percepcji. Nie żyjemy w rzeczywistości; żyjemy w naszych paradygmatach, naszych nawykowych formach percepcji, naszych iluzjach; iluzje, które dzielimy z innymi członkami naszej kultury, nazywamy rzeczywistością, jednak prawdziwa, historyczna rzeczywistość naszej kondycji pozostaje przed nami zakryta”<sup>5</sup>.

Jeśli pogłębisz relację z Bogiem, zaczniesz lepiej rozeznawać relacje z innymi ludźmi i tym samym będziesz czerpać nieznaną ci wcześniej radość z ich głębi. Zrozumiesz siebie oraz swoje motywacje i ułomności, a jeśli pozwolisz Panu, by się nimi zajął, twoje życie będzie odznaczać się większą rozumnością – będzie w nim więcej radosnych, a mniej dramatycznych doświadczeń. Pojmiesz wiele rzeczy, które teraz są dla ciebie tajemnicą.

*Zmniejszą się twoje obawy i niepokoje.* Mówiąc najprościej, kiedy zwolnisz i zanurzysz się głębiej w siebie, nie będziesz doświadczać tylu zmartwień i niepokoików, co do tej pory. Nie dlatego, że twoje problemy znikną. I nie dlatego, że będziesz angażować się w mniej działań. Pogłębianie relacji z Panem pozwala ci nie

przejmować się tak bardzo tym, co myślą o tobie inni ludzie, co często stanowi źródło obaw i niepokojów. Nauczysz się troszczyć o innych, nie dopuszczając zarazem do tego, by ich opinie powodowały u ciebie stres.

Co ważniejsze, będziesz doświadczać mniej lęków i niepokojów, ponieważ masz odtąd Boskiego Adwokata troszczącego się o twoje interesy. Niemożliwe do pokonania przeciwności rozplývają się w niebyt przed obliczem naszego wszechmocnego Przyjaciela. W miarę pogłębiania się naszej relacji z Bogiem uczymy się myśleć tak, jak On myśli, i dokonywać wyborów, które On z radością potwierdza. Nie trzymamy się już kurczowo wszystkiego, co doczesne i przelotne, a bierzemy w posiadanie tylko to, co przynosi nam prawdziwą radość, i równocześnie uczymy się podchodzić do wszystkiego z dystansem.

Gdy dostroisz się do Bożego kierownictwa, lęk i niepokój znikają szybciej, niż mgła o poranku.

*Unikniesz niepotrzebnych tragedii.* Zwalniając, biorąc życie krok po kroku, świadomie idąc w swej wędrówce w tempie Pana, nie będziesz podejmować działań, za które będziesz się w przyszłości wstydził lub których będziesz żałował. Ilekroć wyrywam się do przodu, prawie zawsze później tego żałuję. Nawet kiedy na drodze przede mną nie czają się żadne przeszkody, to gnając przed siebie, nie dostrzegam wielu szczegółów. W ten sposób umykają mi niuanse, które – gdybym wziął je pod uwagę – zaowocowałyby skuteczniejnymi decyzjami.

Amerykański felietonista Billy Rose napisał kiedyś krótkie opowiadanie dokładnie ilustrujące, o co mi chodzi. Pomogło mi ono zmienić moje postrzeganie czasu, okoliczności, świata i mojego w nim miejsca.

Był sobie pewnego razu młody człowiek, który razem z ojcem prowadził gospodarstwo. Kilka razy w roku zaprzęgali woły do starego wozu, ładowali nań warzywa i owoce i jechali na targ do najbliższego miasta. Chociaż łączyły ich więzy krwi, byli całkowicie od siebie różni. Ojciec nigdy się nie spieszył i podchodził do wszystkiego ze stoickim spokojem. Syn był w gorą-

cej wodzie kąpany i zawsze chciał zrobić wszystko szybko, jak najszybciej.

Któregoś słonecznego poranka wstali o wschodzie słońca, załadowali wóz, zaprzęgli woły i ruszyli w długą drogę do miasta. Syn umyślił sobie, że jeśli będą jechać w miarę szybko i bez przerw, przez cały dzień i całą noc, dotrą na targ nazajutrz, wczesnym rankiem. I dlatego ciągle dźgał patykiem ciągnące ciężki wóz zwierzęta, by szły szybciej.

– Spokojnie, synu – mówił mu ojciec. – Nie spiesz się tak, a dłużej pożyjesz.

– Tato, jeśli będziemy na targu wcześniej niż inni, sprzedamy drożej to, co mamy na wozie – kłócił się syn.

Ojciec nic na to nie odpowiedział, tylko naciągnął na oczy kapelusz i drzemał dalej smacznie na wozie. Tymczasem syn, poirytowany i zniecierpliwiony, wciąż poganiał ciągnące wóz woły. Był uparty i nie chciał się zmienić.

Po czterech godzinach powolnej wędrówki dotarli do niewielkiej zagrody. Wtedy tata obudził się i powiedział: „Oho, przyjechaliśmy do mojego brata, a twojego wuja! Chodź, wstąpmy do niego na chwilę i przywitajmy się”.

– Ale przecież straciliśmy już godzinę! – jęknął syn-mądrała.

– W takim razie tych kilka minut niczego nie zmieni. Mój brat i ja żyjemy tak blisko siebie, a tak rzadko się widzimy.

Młody człowiek siedział jak na rozżarzonych węglach, gdy tymczasem jego ojciec i wuj przegadali całą godzinę, śmiejąc się i dowcipkując. Gdy ruszyli dalej w drogę, przyszła kolej na ojca, by kierować zaprzęgiem. Kiedy dojechali do rozwidlenia dróg, skręcił w prawo.

– Ale jadąc w lewo, szybciej dotarlibyśmy do miasta – zauważył syn.

– Wiem – odparł ojciec – ale tą drogą o wiele przyjemniej się jedzie.

– Czy ty nie masz żadnego szacunku dla czasu? – spytał go ze zniecierpliwieniem w głosie syn.

– Wręcz przeciwnie! Mam mnóstwo szacunku dla czasu! I dlatego wykorzystuję go, żeby podziwiać otaczające mnie piękno i cieszyć się w pełni każdą daną mi chwilą.

Rzeczywiście, wybrana przez ojca droga wiała się między ukwieconymi łąkami i wzdłuż szemrzącego strumienia. Tyle że w młodym człowieku wszystko kipiało ze złości i nic z tego nie dostrzegał. Nie zauważył także pięknego zachodu słońca chowającego się za nieboskłonem.

O zmroku dotarli do urokliwej okolicy przypominającej barwny ogród. Ojciec wciągnął w nozdrza zapach traw i kwiatów i zasłuchał się w szum strumyka. Potem zatrzymał wóz i westchnął rozmarzony:

– Zatrzymajmy się tu na noc.

– Ostatni raz jadę z tobą do miasta! – warknął w odpowiedzi syn. – Bardziej interesuje cię podziwianie zachodów słońca i wążanie kwiatków niż zarabianie pieniędzy!

– Muszę powiedzieć, że to najmiłsza rzecz, jaką od dłuższego czasu od ciebie usłyszałem – odparł z uśmiechem ojciec. A po kilku minutach już chrapał. Syn tymczasem spoglądał zaciętym wzrokiem w gwiazdy. Noc ciągnęła się niemiłosiernie, a on dałby wszystko, żeby być już w mieście, na targu.

Nim wzeszło słońce, zaczął szarpać za ramię śpiącego ojca, by zbierali się do drogi. Woły znowu ruszyły przed siebie i po kilku godzinach zobaczyli przy drodze przechylony wóz, a obok niego zupełnie obcego im człowieka, który próbował wydostać pojazd z rowu.

– Pomóżmy mu – szepnął ojciec do syna.

– Żeby stracić kolejną godzinę?! – wybuchnął tamten.

– Spokojnie, synu, i ty któregoś dnia możesz wpaść z wozem do rowu. Musimy pomagać sobie nawzajem, nie zapominaj o tym. – Syn odwrócił zagniewaną twarz.

Gdy wydobyli wóz na drogę, dochodziła ósma rano. Nagle niebo w oddali rozdarła ogromna błyskawica, a chwilę po niej rozległ się potężny grzmot. Hen, za wzgórzem, gdzie leżało miasto, niebo pociemniało.

– Pewnie straszna ulewa w mieście – zauważył ojciec.

– Gdybyśmy się pospieszyli, mielibyśmy już teraz wszystko sprzedane! – zaczął zrzędzić syn.

– Mówiłem ci, nie spiesz się tak i nie przejmuj, a dłużej pożyjesz. I przy okazji będziesz mógł się nacieszyć życiem – odparł łagodnym głosem ojciec.

Późnym popołudniem dotarli na wzgórze, z którego rozciągał się widok na położone niżej miasto. Zatrzymali się i spoglądali długo, bardzo długo, z rozszerzonymi ze zdumienia oczyma. Żaden z nich nie powiedział ani słowa. Wreszcie młody człowiek położył dłoń na ojcowskim ramieniu i rzekł:

– Teraz już rozumiem, co mi chciałeś powiedzieć, tato.

Potem zawrócili wóz i ruszyli do domu, oddalając się od tego, co kiedyś było Hiroszimą<sup>6</sup>.

Zwolnij. Naucz się czekać na Boga. Poświęć świadomie swój czas na to, by iść z Nim, a nie podejmować samodzielnie decyzji, oczekując, że ratyfikuje twoje wybory. Pozwól Mu być twoim Adwokatem. Niech usunie twój lęk, gdy zdasz się we wszystkim na Niego. Oddaj Mu władzę nad wszystkimi sprawami w twoim życiu; przecież i tak masz nad nimi znikomą kontrolę.

Zwolnij. Żyj głębiej.

# WIERZYĆ JAK ABRAHAM

Kim był Abraham – biblijny patriarcha, uznawany zgodnie przez żydów, chrześcijan i muzułmanów za „ojca wiary”? Dlaczego niezwykła historia jego przyjaźni z Bogiem stała się punktem przelomowym w dziejach ludzkości? Czego możemy nauczyć się od tego starożytnego nomady dzisiaj – w epoce smartfonów i internetu?

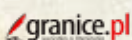
Charles R. Swindoll odpowiada na te pytania w fascynującej opowieści o jednym z najciekawszych biblijnych bohaterów wiary. Przedstawia barwny portret wielkiego człowieka, który wyprzedził swoje czasy i pod wieloma względami był podobny do nas – tak w chwilach tryumfu, jak i słabości. Książka Swindolla to wielowymiarowa biografia, a jednocześnie praktyczny przewodnik zachęcający współczesnego czytelnika do codziennej wędrówki ze Stwórcą śladami starożytnego „ojca wiary”. Ponadczasowa historia Abrahama inspiruje do ufnej zawierzenia Bogu także w XXI wieku.

CHARLES R. SWINDOLL – autor bestsellerowych książek o życiu chrześcijańskim i nauczyciel biblijny uznawany za jednego z najbardziej wpływowych amerykańskich kaznodziejów ostatniego półwiecza. Założył międzynarodową fundację Insight for Living popularyzującą znajomość Pisma Świętego i rozpowszechniającą praktyczne biblijne wskazania w formie audycji radiowych. Programy z wykładami Swindolla są tłumaczone na wiele języków i nadawane przez rozgłośnie na całym świecie.



KSIĄŻKA WYDANA WE WSPÓŁPRACY  
Z IFL-POLSKA – POLSKIM ODDZIAŁEM  
FUNDACJI INSIGHT FOR LIVING

PATRONI



BIOGRAFIA/PORADNIK DUCHOWY

CENA 39,90 ZŁ

[WWW.AETOS.PL](http://WWW.AETOS.PL)

ISBN 978-83-61097-64-8



9 788361 097648